

# Uczcie się



rlch

2/2016

# Periodyk dla dzieci Bożych

## Uczcie się...

...ode mnie (Mt 11,29)

...dobrze czynić, przestrzegajcie prawa (Iz 11,17)

## Spis treści

Wiersz „Kiedyś żyłem w grzechach swych” ..... 3

### Rozważ, co mówię

1. Nowotestamentowe promienie w pierwszej księdze Biblii ..... 4

2. Wrażliwe sumienie ..... 14

3. Komentarz do V Księgi Mojżeszowej ..... 15

4. Brak poznania – przyczyny i skutki ..... 21

### Dział dla młodzieży

1. Czasy końca ..... 22

### Dział dla dzieci

1. Po sztormie – zakończenie ..... 25

2. Odkrycie podczas sztormu ..... 27

### Informacje z pól misyjnych

Birma/Laos ..... 30

Demokratyczna Republika Kongo ..... 32

#### Wydawca:

Rozpowszechnianie Literatury Chrześcijańskiej

ul. Waryńskiego 42A, 43-190 Mikołów

tel./fax 32/323-07-21

e-mail: rlch@rchl.pl

<http://www.chrzescijanin.strefa.pl>

#### Druk:

Wydawnictwo ARKA, [www.arkadruk.pl](http://www.arkadruk.pl)

## KIEDYŚ ŻYŁEM W GRZECHACH SWYCH

Kiedy żyłem w grzechach swych,  
Bez Boga żyłem ja.  
W sercu mieszkał ciągle grzech,  
Była to dola zła;  
Lecz mnie Jezus, tylko On,  
W świecie odnalazł tym.  
Podał mi Swą świętą dłoń,  
Bym zbawion był.

Tobie, Jezu, daję dziś  
Zbolałe serce swe;  
Chcę Cię kochać, Ty sam wiesz,  
Że już Ci służyć chcę.  
Weź mój czas i każdy dzień,  
Sam kieruj ręką Swą.  
Do ostatnich życia tchnień  
Tyś tarczą mą.

Więc, człowieku, nawróć się,  
Ocuć się z grzechu snu;  
Spójrz, jak Jezus kocha cię,  
Tylko zaufaj Mu!  
On za ciebie niósł Swój krzyż,  
Jego posłuchaj słów.  
Uwierz w Niego jeszcze dziś,  
A będziesz zdrów.  
Miłość to Twa, Miłość to Twa,  
Sprawiła, Jezu mój, żem wolny ja!

## „Rozważ, co mówię”

Z książki „Nowotestamentowe promienie w pierwszej księdze Biblii

### Ścieżka sprawiedliwego

Między opisem powstania i rozwoju ludzkości a zdarzeniami przed potopem znajduje się w Biblii rozdział, na który niewierzący czytelnicy nie tylko mało zwracają uwagę, ale też określają go jako „poboczny”, „wtrącony” lub „zbyteczny”. Natomiast wnikliwy, wierzący czytelnik rozważa ten rozdział ze szczególnym zainteresowaniem - odnajduje tam bowiem postacie, które bez trudu mogą zaliczać się do „swoich” (por. Dz. Ap. 4,23). Jest to 5 rozdział 1. Księgi Mojżeszowej.

Czwarty rozdział kończy się słowami: „Wtedy zaczęto wzywać imienia Pańskiego”, a następny wymienia szereg imion, kończąc na Noem. O tych, którzy nosili te wspaniałe imiona, nie jest nam więcej powiedziane jak tylko to, ile lat żyli i że pozakładali rodziny. Lecz te krótkie, oddzielne informacje pokazują, że mamy tu do czynienia z ludźmi, w których działał ten sam Duch, co działa dzisiaj w ludziach należących do ludu Bożego.

Już o wcześniejszym okresie jest wzmianka, z której można wywnioskować, w jakim stopniu człowiek zadowolony był na tej ziemi, gdyż czytamy: „odszedł Adam sprzed oblicza Pana”

(4,16). Dalej czytamy między innymi o ludziach, którzy umieli grać na cytrze i flecie oraz zajmować się obróbką metali (4,21-22). Były już więc wtedy narzędzia i wyroby rzemieślnicze, były też instrumenty muzyczne, a co za tym idzie, znano muzykę i śpiew. Jednak wśród ludzi tego świata będących tak daleko od Boga, byli też tacy, którzy rozumieli to „odejście sprzed oblicza Pana”; na przestrzeni wieków zawsze byli ludzie, którzy wołali i modlili się do Boga, oczekując od Niego ochrony i pomocy. Niewątpliwie, że ta notatka o życiu ludzi przed potopem wydaje się bardzo skąpa i niewystarczająca, ale Bóg, który jest Przedwieczną Mądrością, potrafił użyć tych nielicznych informacji, by pokazać, że choć „synowie światłości” i dzieci tego świata żyli obok siebie, to jednak zawsze różnili się w kwestii pragnień i oczekiwań. Odmienne były też ich sposoby postępowania i ścieżki, które wybierali. „Droga zaś bezbożnych wiedzie do nikąd” (Ps. 1,6). „Na ścieżce sprawiedliwości jest życie, lecz droga odstępstwa wiedzie do śmierci” (Przyp. 12,28). Tak Słowo Boże zupełnie wyraźnie rozgranicza te dwie grupy ludzi.

„Droga bezbożnych jest jak ciemna noc” (Przyp. 4,19), ale „droga sprawiedliwych jest jak blask zorzy porannej, która coraz jaśniej świeci aż do białego dnia” (Przyp. 4,18). Ścieżka sprawiedliwego to szczęśliwa ścieżka. Ma ona swój początek w jasnym świetle porannym - w chwili, kiedy człowiek zostaje uwolniony z mocy ciemności i porzuca ciemną noc grzechu. Jest to Boże światło, pełne blasku i wspaniałości, promieniujące, jasne. Nie podlega ono zmianom, raczej wciąż przybiera na mocy; zresztą nie może inaczej, jak być coraz silniejsze i świecić coraz jaśniej aż do białego dnia, do punktu najwyższego. Gdy Saul był na drodze do Damaszku, opromieniło go nagle światło z nieba (Dz. Ap. 9,3). Opowiadając o tym później przed rzymskim dowódcą, określił je jako „wielkie światło”, które nagle, w jasne południe, go opromieniło (Dz. Ap. 22,6); a następnie przed królem Agrypą nazywa je „światłością z nieba” przewyższającą blask słońca (Dz. Ap. 26,13). Synowie światłości chodzą w świetle, które wciąż jaśniej świeci, „bo Bóg, który rzekł: Z ciemności niech światłość zaświeci, rozświecił serca nasze, aby zajaśniało poznanie chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusowym” (2. Kor. 4,6). Przez całe Słowo Boże nieprzerwanie wije się ścieżka odłączenia, na której sprawiedliwi „zaprowadzili sprawiedliwość” w niesprawiedliwym świecie (Hebr. 11,33). Kroczyli oni po tej ścież-

ce, której „(...) nie zna sęp i nie wypatrzyło jej oko sokoła. Nie kroczą po niej dzikie zwierzęta, nie stąpa po niej lew” (Joba 28,7-8). Człowiek prosty zna ją i chodzi po niej.

Czy nie zakosztowaliśmy łaski Bożej w znacznie większej mierze niż ci mężowie w dawnych czasach? I my też idziemy po tej samej ścieżce. Mamy więc stać „przywdziawszy pancerz sprawiedliwości” (Efez. 6,14), „w słowie prawdy, w mocy Bożej; przez oręż sprawiedliwości ku natarciu i obronie” (2. Kor. 6,7). Nie jest naszym obowiązkiem świadczyc w tym świecie, z którego Pan może nas w każdej chwili zabrać i na który spadnie okropny sąd „Sprawiedliwy ma się lepiej niż inny, lecz droga bezbożnych wiedzie ich na manowce” (Przyp. 12,26). Skoro nie jesteśmy z tego świata, nasz cel jest w niebie. Tylko wtedy będziemy mogli za apostołem Pawłem powiedzieć przy końcu naszej drogi: „Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy” (2. Tym. 4,7-8).

„Gdyż Pan troszczy się o drogę sprawiedliwych, droga zaś bezbożnych wiedzie do nikąd” (Ps. 1,6). Zacytowany wiersz jest Bożą, niezmienną zasadą. Współcześni Noego wybrali złą drogą na ziemi, dlatego zaprowadziła ich ona do zguby. Lecz Noe kroczył po ścieżce sprawiedliwości, dlatego Bóg utworował

mu drogę nawet poprzez wielką powódź. Jego droga była właściwa, mógł ją znów kontynuować na oczyszczonej ziemi. Droga faraona z całą jego potęgą wojskową zaprowadziła go do zguby, zakończył ją w Morzu Czerwonym (2 Mojż. 14,28), ale swój lud Bóg poprowadził po suchym dnie morskim. Lud mógł przejść na drugi brzeg i dalej kroczyć przez pustynię do Kanaanu. Patrząc na Józefa w Egipcie (1 Mojż. rozdz. 39-50) albo na Daniela w Babilonie, widzimy sprawiedliwego, który w świecie pełnym niesprawiedliwości „zaprowadza sprawiedliwość”.

Spójrzmy jeszcze na tego Jedynego, Jezusa, który w doskonały sposób wytrwał na tej drodze, aż go „rękami bezbożnych ukrzyżowali” (Dz. Ap. 2,23). Sprawiedliwy umarł za niesprawiedliwych; lecz Jego droga nie zakończyła się wraz ze śmiercią. Bóg wywyższył Go po swojej prawicy, gdzie „żyje zawsze” (Hebr. 7,25). Korona sprawiedliwości przypada w udziale zwycięzcy.

Jeśli Bóg jest z nami i w nas, to jesteśmy we wszystkim zwycięzcami. Lecz jeśli nie krocymy ścieżką sprawiedliwości, nie możemy liczyć na Boga. Gdybyśmy szli zgubną drogą, to największą głupotą byłoby sądzić, że i wtedy Bóg jest z nami; twierdzenie takie byłoby niezgodne z prawdą, a wiara w nie - złudzeniem. Skoro ktoś nie chodzi w praktycznej sprawiedliwości, wów-

czas bezbożnością byłyby słowa, że ma Boga za swoją „mocną wieżę” (Przyp. 18,10). Tarczę wiary można tylko wtedy trzymać wysoko, kiedy biodra są opasane pasem prawdy, a pierś okryta pancerzem sprawiedliwości (Efez. 6,14).

Niezwykle ważne jest dla chrześcijanina, aby we wszystkich dziedzinach jego życia widoczna była praktyczna sprawiedliwość, a one wzajemnie się uzupełniając, tworzyły doskonale zharmonizowaną całość. „Przy tym sam usilnie staram się o to, abym wobec Boga i ludzi miał zawsze czyste sumienie” (Dz. Ap. 24,16). Paweł starał się zawsze nosić pancerz i być przyodzianym w białe szaty, które wskazują na sprawiedliwość świętych. Tak i my mamy postępować. Jest to naszym świętym przywilejem, aby codziennie, wytrwale kroczyć za Panem ścieżką posłuszeństwa. Na tej ścieżce możemy z całą pewnością liczyć na Bożą przychyłność i pomoc, na Nim się opierać, w Nim znajdować wszelkie nasze źródła, polegając na Jego wierności i w pełnej pokoju społeczności i świętym uwielbieniu dążyć do naszej niebiańskiej ojczyzny.

Ścieżka, na której możemy oddawać cześć Panu, naszemu Bogu, jest ścieżką posłuszeństwa wobec Jego Słowa; jest ona wyraźna i błogosławiona. Kto wstępuje na nią poprzez łaskę, nie potknie się „o mroczne góry” (Jer. 13,16). Kto jest pełen pokory i nie pokłada ufno-

ści w sobie samym, będzie się trzymał z dala od tych gór i kroczył na błogosławionej ścieżce, która jest oświetlona blaskiem naszego łaskawego Ojca. To jest ścieżka sprawiedliwego, ścieżka mądrości z góry, ścieżka doskonalego pokoju. Obyśmy zawsze się na niej znajdowali i nigdy nie zapominali, że kroczenie po niej jest naszym wielkim przywilejem! Pozwólmy Bogu kierować nami nawet w najdrobniejszych sprawach w naszym codziennym życiu! Kto nie pozwala się prowadzić, ten popełni niejedną błąd, niejedną raz upadnie i przejdzie przez niejedno smutne doświadczenie. Jeśli nie wiodą nas oczy naszego dobrego Ojca, to jesteśmy jako konie i muły, które są „nierozumne” (Ps. 32,9). Jak błogosławiony jest natomiast ten, kto kroczy naprzód dzień w dzień tą ścieżką, którą wyznacza mu Bóg! Na tej świętej ścieżce posłuszeństwa nauczy się pokory i uległości - ku swej wielkiej radości i dla chwały, uczczenia i uwielbienia Tego, który mu ją wskazał i przez łaskę pozwolił mu na nią wstąpić. Lepiej znosić cierpienie na Bożej ścieżce niż żyć w dobrobycie na drodze szatana; lepiej być biednym z Chrystusem niż bogatym bez Niego.

Prawdziwa wiara prowadzi do prawdziwej społeczności z Bogiem w codziennym życiu, ponieważ „bez wiary nie można podobać się Bogu” (Hebr. 11,6). Tak było wówczas, i tak jest dzi-

siaj. Słowami „Henocho chodził z Bogiem” (1. Mojż. 5,22) Pismo mówi nam o życiu wiary, jakie prowadził ten mąż. Jeśli Pismo Święte mówi o chodzeniu z Bogiem, powinno to zwrócić naszą uwagę. Odkąd świat istnieje, zawsze byli ludzie, którzy nie należeli do tego świata; w każdej księdze Biblii wyraźnie jest ukazana ścieżka sprawiedliwego, pomimo że w historii świata są różne luki i niejasności.

Także „Noe chodził z Bogiem” (6,9). Bóg objawiał się Henochowi tak, jak Noemu. Ci mężowie wiary wydali świadectwo o złych dniach, w których żyli. Noe został nazwany „zwiastunem sprawiedliwości”, a świadectwo Henocha jest nam dosłownie przekazane: „Oto - tak przepowiadał - przyszedł Pan z tysiącami swoich świętych, aby dokonać sądu nad wszystkimi i ukarać wszystkich bezbożników za wszystkie ich bezbożne uczynki, których się dopuścili, i za wszystkie bezecne słowa, jakie wypowiedzieli przeciwko niemu bezbożni grzesznicy”. Zauważmy, ile razy w jednym zdaniu zostało wymienione słowo „bezbożność”! Bezbożni ludzie czynili bezbożne rzeczy i bezbożni grzesznicy wypowiadali nikczemne słowa przeciwko Bogu! Jakież to smutne określenie ludzi tamtych czasów, a także ludzi żyjących współcześnie, których podobnie jak tamtych czeka wkrótce sąd! Pomiędzy prorocत्वami Henocha i Judy zawartymi w jego liście,

zachodzi zdumiewające podobieństwo co do wypowiedzi o ludziach czasów ostatecznych: „Lecz wy, umiłowani, przypomnijcie sobie słowa wypowiedziane przez apostołów Pana naszego Jezusa Chrystusa, gdy mawiali do was: W czasie ostatecznym wystąpią szydery, postępujący według swoich bezbożnych pożądliwości” (Judy 17-18).

Droga Henocha była samotna. Ota- czająca go bezbożność z pewnością go przygnębiała, jednak był szczęśliwy, ponieważ „chodził z Bogiem”, co jedynie może dać człowiekowi szczęście i pokój. Czytamy o nim także: „Zanim jednak został zabrany, otrzymał świadectwo, że się podobał Bogu” (Hebr. 11,5). Życie godne pozazdrosczenia! Podczas gdy bezbożnych tak, jak niegdyś, czeka sąd, na który przyjdzie Pan z tysiącami świę- tych, to wierzący mogą mieć pewność, że upodobał ich sobie wielki Bóg, Pan nieba i ziemi. Któż nie chciałby należeć do tego szczęśliwego grona?

„Chodzenie z Bogiem” mówi o jesz- cze jednej ważnej rzeczy. Ci mężowie wiary byli także mężami posłuszeństwa. O Noem, którego historia jest szczegó- łowo opisana, Pismo mówi czterokrot- nie: „I uczynił Noe wszystko tak, jak mu rozkazał Bóg; tak uczynił”. W posłu- szeństwie leżała jego tajemnica chodze- nia z Bogiem. Prawdziwe odłączenie od świata i jego wartości oraz zbliżenie się do Boga, jest następstwem prawdziwe- go posłuszeństwa Słowu Bożemu.

Zadziwiający był koniec bohatera wiary - Henocha. Po swoim długim, użytecznym życiu w posłuszeństwie wiary czytamy, że: „Przez wiarę zabrany został Henoch, aby nie oglądał śmierci i nie znaleziono go, gdyż zabrał go Bóg”. Przez wiarę! To jest wielka tajemnica tego niezwyklego końca, który przewyż- sza nasze ludzkie zrozumienie, i zapew- ne dlatego autor Listu do Hebrajczyków określa takie życie słowami: „Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu” (Hebr. 11,5-6).

Powodem zabrania Henocha było to, że żył wiarą i wierząc w swe po- chwycenie, chodził z Bogiem trzysta lat. W tych krótkich słowach „chodził z Bogiem” zawarte są następujące ce- chy: odłączenie i samozaparcie, świę- tość i moralna czystość, łaska i dobroć, czujność i energiczność, wierność i nie- wzruszona stanowczość. Słowa „cho- dził z Bogiem” ujmują wszystko to, co zawiera w sobie życie w Bogu. Oznacza ono znajomość charakteru Bożego ob- jawionego przez Niego samego, a także zrozumienie bliskiej społeczności wie- rzących z Nim.

Odrodzony chrześcijanin doskonale wie, że wiara jest źródłem przynoszenia owocu dla Boga, zaś rozważając drogę życia sprawiedliwych opisanych w Bi- blii, którzy żyli w dawnych czasach, wi- dzi, że zasady bogobojnego życia są dziś takie same, jak były niegdyś. Ta sama łaska Boża, która działała w pierw-



szych mężach wiary (wszystko wynika bowiem z łaski), działa i w obecnych czasach i musi działać, jeżeli Bóg ma być uwielbiony w życiu swoich dzieci. Ludzie niewierzący mogą lekceważąco odnosić się do wierzących, do ich posłuszeństwa wobec Boga i ich chodzenia z Bogiem, lecz w wieczności ich niewiara zostanie osądzona.

Chwała tego świata przemienie, a wiedza jest znikoma pomimo swych wielkich osiągnięć. W końcu zatryumfuje Słowo Boże. Niewierzący, którzy są nieposłuszni Słowu, będą musieli uznać swój błąd, ale wtedy będzie już za późno! Obudzą się oni „na hańbę i wieczne potępienie”, podczas gdy sprawiedliwi „jaśnieć będą jak jasność na sklepieniu niebieskim, a ci, którzy wielu wiodą do sprawiedliwości, jak gwiazdy na wieki wieczne” (Dan. 12,2-3)

## Chodzenie w wierze

Po potopie Bóg umieścił łuk na niebie i rzekł: „Łuk mój kładę na obłoku, aby był znakiem przymierza między mną a ziemią. Kiedy zbiorę chmury i obłok będzie nad ziemią, a na obłoku ukaże się łuk, wspomnę na przymierze moje, które jest między mną a wami i wszelką istotą żyjącą we wszelkim ciełe i już nigdy nie będzie wód potopu, które by zniszczyły wszelkie ciało” (1. Mojż. 9,13-15).

Aż do dzisiejszego dnia Bóg dotrzymał tego przymierza z ziemią pomimo

wielkiej bezbożności i złości jej mieszkańców. Im czarniejsze są chmury na niebie, tym wyraźniej i okazalej świeci tęcza i przypomina nam Bożą obietnicę. Obietnica ta, jak wiele innych, została ugruntowana na ofierze, gdyż o ofierze złożonej przez Noego jest powiedziane: „I poczuł Pan miłą woń. Rzekł tedy Pan w sercu swoim: Już nigdy nie będę przeklinał ziemi z powodu człowieka (...)” (1. Mojż. 8,21).

Choć Bóg zawarł przymierze między sobą a ziemią, to jednak serce człowieka wcale się nie zmieniło. Sąd potopu nie ulepszył ludzkiej natury, nie stał się również przestrogą dla późniejszych pokoleń. Nie trwało długo, a ludzie dopuścili się czynu tak bezbożnego, że Pan zstąpił, a by zobaczyć, co uczynili. Ludzie postanowili wywyższyć swoje imię, budując wspólnie wieżę, której wierzchołek miał sięgać aż nieba. Miała ona pokazać wielkość człowieka zbuntowanego przeciwko Bogu.

Nie zapominajmy nigdy, że Boże zamysły są zawsze sprawiedliwe i niewzruszone. Budując wieżę Babel, ludzie chcieli wywyższyć się. Dlatego odrzucili Boga. Ale Bóg i tak wykonał swoją wolę poprzez sąd polegający na pomieszaniu im języków. To położyło kres temu wyniosłemu, bezbożnemu czynowi, gdyż ludzie nie mogli się już ze sobą porozumieć. Jednak człowiek nie nauczył się niczego. Po tym wydarzeniu tak, jak i przed nim, człowiek zawsze zabiegał

o swoją wielkość, władzę i niezależność. W niedalekiej przyszłości wszystkie te dążenia i pragnienia połączone złą mocą i zwrócone przeciwko Bogu znajdą swój wyraz w objawieniu się widocznego przywódcy, antychrysta. Wówczas Bóg odpowie sądem ku zgubie tych wszystkich, którzy tak postępują i nie chcą uznać Chrystusa.

Często pisze się w naszych czasach o pragnieniach podobnych do pragnień ludzi, którzy budowali wieżę Babel. Nawoływanie do jedności, do stworzenia niezwykłej siły rozbrzmiewa coraz głośniejsze. Można to zauważyć już od wielu lat zarówno w gospodarczym, jak i politycznym życiu. W ostatnich czasach różne partie wszystkich narodów usiłują zjednoczyć się, chociaż nadal dzieli ich jeszcze język i pochodzenie. W tym miejscu trzeba by wymienić przede wszystkim Unie Europejską czy Organizację Narodów Zjednoczonych (ONZ). Jest pewne, gdyż tak przepowiada Piśmo, że wszelkie te dążenia doprowadzą w końcu do powszechnego zjednoczenia narodów. Ludzie stojący na czele tych narodów przeciwstawiają się Bogu, ponieważ chcą być wywyższeni. Doprowadzi to do tego, że Bóg, jak niegdyś przy budowie wieży Babel, zstąpi, by wykonać sąd. Babel z pierwszej księgi Biblii znajduje swój odpowiednik w Babilonie z Księgi Objawienia. Różnica między nimi polega na tym, że w drugim wypad-

ku sąd, który spotka zaślepioną ludzkość, nie będzie z niczym porównywalny. Następstwem budowania wieży Babel było pomieszanie języków; ostatni Babilon spotka wieczny smutek i męka. On sam przygotowuje sobie upadek, po którym się już nie podniesie (Obj. 18). Z pewnością po przeczytaniu powyższego rozważania stało się jasne dla czytelnika, w jak poważnych czasach żyjemy. Nie chodzi tu o różnorodne trudności czy problemy naszych czasów, lecz o ostateczny koniec - koniec wszelkich ludzkich dążeń i wszelkiej ludzkiej pychy. Ten koniec rozpocznie się od sądu Bożego, przed którym nikt nie ujdzie, jeśli nie znajdzie się pod ochroną krwi Baranka.

Ale Bogu niech będą dzięki! Zawsze były osoby, które nie należały do tłumu ludzi kierujących się mottem: „Jedźmy i pijmy, bo jutro pomrzemy!”, i które nie były zwrócone tylko ku temu, co doczesne i przemijające.

Zadziwiające jest Boże działanie w dawnych czasach wobec męża, którego nazywa się „ojcem wiary”, a który żył w czasach zupełnej samowoli i demonicznego zniewolenia. Bóg powołał tego męża z jego bałwochwalczej ojczyzny i z ojcowskiego domu do ziemi, którą obiecał mu dać. Człowiek ten posłuchał nakazu Pańskiego. Nie znamy wcześniejszych wydarzeń z życia Abrahama. Wiemy jedynie, w jaki sposób Bóg dał się mu poznać - nic ponad to,

że „Bóg chwały” ukazał się mu (Dz. Ap. 7,2) i wezwał go: „Wyjdź z ziemi swojej”. Potem zaś jest powiedziane prosto i pięknie: „Abram wybrał się w drogę, jak mu rozkazał Pan”. Jako siedemdziesięciopięcioletni starzec wędrował z Haranu do dalekiej, nieznannej ziemi, nie polegając na niczym, jak tylko na rozkazie Pańskim. Od tego dnia ten wyjątkowy człowiek żył w odłączeniu od ducha jego czasów, od bałwochwalstwa, od ludzkich dążeń do sławy i wielkości; mieszkał w ziemi, która była dla niego przeznaczona, a w której „ani piędzi” (Dz. Ap. 7,5) w rzeczywistości nie mógł nazwać swoim. Podczas swego życia mieszkał w namiocie w Kanaanie, był na ziemi pielgrzymem i cudzoziemcem: „Oczekiwał bowiem miasta mającego mocne fundamenty, którego budowniczym i twórcą jest Bóg” (Hebr. 11,10). Jakież znaczenie mogły mieć rzeczy ziemskie dla tego męża wiary, w którego sercu płonęła taka nadzieja? Wieczny odpoczynek, wieczna własność – te Boże obietnice ciągle miał przed swymi oczyma. Jak już wspomniano, ukazał się mu „Bóg chwały”, a kto wiarą ujrzy Boga chwały, dla tego wszelka wspaniałość świata staje się znikoma i pozbawiona jakiegokolwiek znaczenia.

Bóg chciał mieć Abrama całkowicie dla siebie, i dlatego musiał być on wolny od każdego obcego wpływu. Jakże często i nam jest ciężko skierować nasze serce,

ucho i oko jedynie na Pana! Wiemy jednak, iż to, co Pan dla nas zaplanował, jest czymś tak wielkim, że warto poświęcić się Jemu całkowicie. Dlatego często czytamy, że Bóg prowadził swoje sługi na samotne góry - jak Abrahama, Mojżesza i Eliasza - albo też na pustynię, jak Mojżesza, Dawida, Pawła, aby objawić się im w szczególny sposób. Czyż byłoby to możliwe w chaosie tego świata?

W życiu Abrahama pierwszym owocem jego wiary było posłuszeństwo. Co było jego gwiazdą przewodnią, czego pragnęło jego serce, gdy opuszczał Ur Chaldejskie - swą ojczyznę, która cechowała się wysoce rozwiniętą kulturą i oferowała mu wszystko? Bałwochwalstwo, które wkradło się również do domu rodzinnego Abrahama, nie miało z pewnością tak silnego wpływu na niego, jak na członków jego rodziny (Joz. 24,2). Dlatego, gdy doszło do Niego Boże wezwanie, nie ociągał się, ale posłusznie pozostawił wszystko i z pełnym zaufaniem do swego Boga podążył do nieznanego kraju. Ta historia ma nam coś do przekazania również i dzisiaj. Jeśli w życiu człowieka prawdziwie działa wiara poprzez posłuszeństwo, wtedy doprowadzi go ona do Boga. Tylko ten, kto w świetle Ewangelii i wobec mocy ciemności wyzna, że jest zgubionym człowiekiem, a następnie przyjmie Boże przebaczenie, może bez zastrzeżeń powierzyć się w ramiona miłujące-

go Ojca w niebie, aby On osobiście go prowadził. Tylko wówczas dozna całkowitego wybawienia z niewoli grzechu i doświadczy prawdziwego powrotu do domu Ojca.

Zapewne wszyscy za mało myślimy o tym, jak o wiele wznioślejsze niż rzeczy tego świata są rzeczy Boże. Ludzie tego świata w ogóle nie mają o tym wszystkim pojęcia. Nie mogą tego zupełnie zrozumieć, gdyż są to rzeczy, o których jest napisane: „Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują” (1. Kor. 2,9).

Są to rzeczy, którymi Bóg chwały napełnił już serce „ojca wiary” i które pomimo wszystkich posiadanych przez niego bogactw prowadziły go w ziemi obietnicy jako cudzoziemca i przechodnia. W Liście do Hebrajczyków wierzący są nazwani „uczestnikami powołania niebieskiego”. To cechuje ich stanowisko na tej ziemi. Uczestnik powołania niebieskiego ma rzeczywiście powód, aby ziemskie rzeczy uważać za bezwartościowe. Tak czynił Abraham. Jego serce było wypełnione niebieskimi obietnicami, mimo że miał również ziemskie obietnice. My jako wierzący naszych czasów, którzy w ogóle nie posiadamy ziemskich obietnic, pod tym względem możemy utożsamić się z wierzącym Abrahamem. Życie wierzącego powinno cechować się nadzie-

ją i tęsknotą. Jeżeli ktoś długi czas jest daleko od swego ziemskiego domu, od miejsca, gdzie mieszkają jego bliscy, to jego serce wypełnia tęsknota, która nie zostanie zaspokojona, dopóki nie wróci do domu. Do kogo należy nasze serce, ku czemu zwraca się nasza tęsknota? Czy tą osobą jest Jezus, który uratował nas od śmierci duchowej oddając swoje życie i wśród wielu mieszkań znajdujących się w domu Ojca przygotował również miejsce dla nas? Jeśli tą osobą będzie Jezus, wtedy nasza tęsknota będzie również zwrócona do góry, tam, gdzie On mieszka, gdzie jest nasz dom. Jezus wiele wieków temu został ukrzyżowany na ziemi, a do dzisiaj jeszcze szydzi się z Niego i Nim się pogardza. Jak więc może człowiek wierzący, odkupiony krwią Jezusa, dobrze się czuć na tej ziemi?

Po potopie ludzkość zaczęła budować wielkie miasta. Dały one początek potężnym królestwom, o których ciągle pisze się z wielkim podziwem. Lecz co Bóg o tym myśli? On, który obiecał Abrahamowi niebiańskie miasto? Co pozostało z tych ziemskich miast i królestw? Co stało się ze wspaniałym miastem Babel? „Lecz dzikie zwierzęta będą tam miały swoje leże, a ich domy będą pełne sów. Mieszkać tam będą strusie i wyprawiać swoje harce kosmacze. Hieny będą wyć w jego pałacach, a szakale we wspaniałych zamkach” - tak przepo-

wiedział Izajasz o tym cudzie ludzkiej sztuki i potęgi, i tak też się stało (Iz. 13, 21-22).

Chodzenie we wierze nasuwa nam myśl, co właściwie oznacza słowo „wierzyć”. „Wierzyć” oznacza „trzymać Boga za słowo”. Serce, które zamiast zaufać jak dziecko Jego Słowu, czeka na znaki i cuda, nigdy nie zazna odpocznienia. Wierzyć to znaczy po prostu wziąć Boga za słowo i powiedzieć: „Bóg mówi tak i tak w swoim Słowie”. Słowo Boże mówi: „Musicie się na nowo narodzić”, a więc bez odrodzenia nie ma ratunku. Dalej: „Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny”. Jeśli ja w pełni przekonania trzymam się tego słowa, to mam żywot wieczny. Ktoś powie, że wiara jest darem Bożym. Jest to słuszne, lecz powietrze jest także darem Bożym i aby z niego korzystać, musisz je wdychać. Woda jest również darem Bożym, lecz by się nią orzeźwić, musisz jej się napić. Tak i wiara tylko wtedy przynosi szczęście, jeśli człowiek jest gotowy przyjmując Słowo Boże do swego serca i pozwoli mu oczyścić swoje sumienie. By wierzyć, musimy mieć coś, na czym wiara może się oprzeć - tą podstawą jest Słowo Boże. Czytaj je, wierz mu, badaj siebie w jego świetle. Wiara przychodzi z czytania lub słuchania Słowa Bożego. Musimy zaznaczyć, że w dzisiejszych czasach jest o wiele więcej niż kiedykolwiek ludzi, którzy zwą się wierzącymi,

lecz nie wszyscy z nich są prawdziwymi naśladowcami Jezusa, i dlatego też nie są prawdziwymi świadkami Pana.

Abraham usłyszał niegdyś słowa: „Wyjdź i idź w tamtą stronę!” i był posłuszny temu wezwaniu. Obecnie to wezwanie brzmi: „Odwróć się od swego dotychczasowego życia i nawróć się do Jezusa”! Podporządkowanie się temu wezwaniu jest bez wątpienia połączone ze zaparciem się samego siebie oraz z porzuceniem przyjemności, które są miłe i wydają się nam niezbędne. W podobnej sytuacji był Abraham. Lecz nigdzie nie czytamy, żeby zatęsknił choć jeden raz za tym, co opuścił. Rzeczy pozostawione zamienił na coś o wiele wspanialszego.

„I gdyby mieli na myśli tę, z której wyszli, byliby mieli sposobność, aby do niej powrócić; lecz oni zdążają do lepszej, to jest do niebieskiej. Dlatego Bóg nie wstydzi się być nazywany ich Bogiem, gdyż przygotował dla nich miasto”

(Hebr. 11,15-16).

„Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu; kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że On istnieje i że nagradza tych, którzy go szukają”

(Hebr. 11,6).

## ■ Wrażliwe sumienie

*Dlatego tak mówi do nich Wszechmocny Pan: „Oto Ja sam rozsądzę między owcami tłustymi a owcami chudymi. Ponieważ odepchnęliście wszystkie słabe bokiem i plecami i odtrąciliście je swoimi rogami, aż wypchnęliście je na zewnątrz, dlatego wyratuję moją trzodę i już nie będzie łupem. Rozsądzę między owcą a owcą” (Ez. 34:20-22).*

Niektóre owce są tłuste i silne, i dlatego często źle traktują słabe owce. Jest to poważny grzech, który sprawia innym wiele bólu. Odpychanie bokiem, plecami czy też spychanie rogami słabych to środki ataku występujące w zgromadzeniach ludzi, którzy nazywają siebie wierzącymi. Pan dostrzega te przykre, pełne pychy i nieuprzejmości zachowanie i bardzo Go one gniewa, ponieważ on kocha słabych.

Czytelniku, czy ty również należysz do tych pogardzanych owiec? Czy jesteś jednym z płaczących na Syjonie i człowiekiem napiętnowanym z powodu swojego wrażliwego sumienia? Czy twoi bracia osądzili cię surowo? Nie miej im za złe ich zachowania, a przede wszystkim nie popychaj i nie szturchaj ich z tego powodu. Pozostaw to w rękach Pana. On jest sędzią. Dlaczego mielibyśmy wchodzić w jego kompetencje? On rozsądzi sprawiedliwiej niż my byśmy mogli to zrobić. Wybrana przez Niego pora sądu jest najlepsza i nie musimy jej przyspieszać.

Niech ciemiężyciel, który ma nieczułe serce, drży. Nawet jeśli teraz bezkarnie krzywdzi innych, jego pycha i pewność siebie nie ujdą uwadze Pana i za nie będzie musiał zdać sprawę na ławie oskarżonych przed wielkim Sędzią.

Dlatego cierpliwości, moja duszo! Cierpliwości! Pan zna twój smutek. Twój Jezus ci współczuje! ■

C. H. Spurgeon

## Komentarz do V Księgi Mojżeszowej

### Powtórzenie dziesięciorga przykazań – sabat cd.

Wracamy teraz do piątego rozdziału 5. Księgi Mojżeszowej. W drugim wersecie Mojżesz przypomina ludowi ich relację z Panem, która była oparta na przymierzu, mówiąc: „Pan, nasz Bóg, zawarł z nami przymierze na Horebie. Nie z ojcami naszymi zawarł Pan to przymierze, lecz z nami, z nami, którzyśmy tu wszyscy dziś przy życiu. Twarzą w twarz Pan z wami mówił na górze ognia. Ja zaś stałem wówczas pomiędzy Panem a wami, aby wam obwieszczać słowo Pana, gdyż baliście się ognia i nie wstąpiliście na górę” (w. 2-5).

Musimy wyraźnie rozróżnić przymierze zawarte na Horebie od przymierza, które Bóg zawarł z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem, gdyż te przymierza istotnie się różnią. Przymierze z góry Horeb było przymierzem uczynków. Lud obiecał, że uczyni wszystko, co Pan powiedział. Natomiast przymierze z praojcami było przymierzem czystej łaski, w którym Bóg samego siebie zobowiązał, że wypełni wszystko, co obiecał. Ta różnica pod każdym względem ma wielkie znaczenie - zarówno w kwestii fundamentu i charakteru, jak i praktycznych skutków. Przymierze z Horebu wychodziło z założenia, że człowiek dzięki swoim ludzkim możliwościom

może spełnić wszystkie jego warunki - i już to pokazuje, że to przymierze musiało zostać złamane. Natomiast przymierze z Abrahamem opierało się na obietnicach Boga, który powiedział, że spełni wszystkie swoje słowa - i dlatego jest zupełnie niemożliwe, aby zabrakło choć jednej joty lub kreski do ich spełnienia.

W rozważaniu 2. Księgi Mojżeszowej dokładniej zajmowaliśmy się tematem „zakonu”, podkreślając to, w jaki sposób został on nadany oraz fakt, że człowiek nie był w stanie otrzymać życia i sprawiedliwości przez wypełnianie zakonu. Zwracamy uwagę czytelnika na te rozważania i również na poprzedzające ten temat rozdziały. Podajemy jeszcze kilka miejsc mówiących o tych przewrotnych, ludzkich usiłowaniach postawienia chrześcijanina ponownie pod zakonem. Żyd niegdyś był „pod zakonem”, ale musiał odkryć, iż zakon nie był poduszką, na której mógł odpocząć, ani kocem, którym mógł się przykryć. Poganin był „bez zakonu”. Wprawdzie był również pod Bożym panowaniem, ale nigdy nie był pod zakonem. Łaska zaś stawia te obie grupy ludzi na tym samym fundamencie. Dz. Ap. 15 pokazuje nam, jak apostołowie i całe zgromadzenie w Jerozolimie przeciwstawili się pierwszej próbie postawienia nawróconych pogan pod zakonem. Pytanie

to powstało wprawdzie w Antiochii, lecz Bóg w swojej dobroci i mądrości poprowadził tę sprawę tak, iż nie w Antiochii została podjęta decyzja. Paweł i Barnaba musieli pójść do Jerozolimy, gdzie ten temat został publicznie omówiony i została podjęta jednomyślna decyzja dwunastu apostołów razem z całym zgromadzeniem.

Bądźmy Bogu za to wdzięczni. Decyzja takiego miejscowego zgromadzenia jak w Antiochii – aczkolwiek byłaby uznana przez Pawła i Barnabę – nigdy nie miałaby takiej samej wagi, jak ta podjęta przez zgromadzonych dwunastu apostołów w Jerozolimie. Lecz Pan zatroszczył się o to, aby nieprzyjaciel został uciszony, a nauczyciele zakonu na zawsze zostali pouczeni, że nie jest to Bożą wolą, aby w jakiegokolwiek kwestii stawiać chrześcijan pod zakonem.

„A pewni ludzie, którzy przybyli z Judei, nauczali braci: Jeśli nie zostaliście obrzezani według zwyczaju Mojżeszowego, nie możecie być zbawieni” (Dz. Ap. 15,1). Cóż za straszna wiadomość! Jakże te słowa musiały zasmucić serca tych, którzy nawrócili się przez mowę apostoła Pawła w synagodze w Antiochii! „Niechże więc będzie wam wiadome, mężowie bracia – powiedział - że przez tego zwiastowane wam bywa odpuszczenie grzechów i że w nim [to jest bez obrzezania i jakichkolwiek uczynków zakonu] każdy, kto wierzy, bywa usprawiedliwiony w tym wszystkim, w czym nie mogliście być usprawiedli-

wieni przez zakon Mojżesza” (Dz. Ap. 13,38-39).

To było wspaniałe poselstwo głoszone przez Pawła mówiące o wolnym i doskonałym zbawieniu, o całkowitym odpuszczeniu grzechów i doskonałym usprawiedliwieniu przez wiarę w Pana Jezusa Chrystusa. Lecz według nauki tych, którzy przybyli z Judei, to wszystko nie było wystarczające. Bez zakonu i obrzezania Chrystus nie był wystarczający. Jakże serce apostoła musiało być wzburzone, gdy widział, że jego umiłowane dzieci w wierze zasmuciły się taką nauką! Przyjęcie takiej nauki jest równoznaczne z odrzuceniem całego chrześcijaństwa. Jeśli trzeba było dodać obrzezanie do krzyża Chrystusowego i łaskę Bożą uzupełnić zakonem Mojżesza, wtedy wszystko było daremne. Ale niech będzie wysławiony Bóg wszelkiej łaski! On powstrzymał tę zgubną naukę: „Gdy zaś powstał zatarg i spór niemały między Pawłem i Barnabą a nimi, postanowiono, żeby Paweł i Barnaba oraz kilku innych spośród nich udało się w sprawie tego sporu do apostołów i starszych do Jerozolimy (...). A gdy przybyli do Jerozolimy, zostali przyjęci przez zbór oraz apostołów i starszych, i opowiedzieli, jak wielkich rzeczy dokonał Bóg przez nich. Lecz niektórzy ze stronnictwa faryzeuszów, którzy uwierzyli, powstali, mówiąc: Trzeba ich obrzezać i nakazać im, żeby przestrzegali zakonu Mojżeszowego” (Dz. Ap. 15,2-5). Czy Bóg to nakazał? Z pewnością nie! On w swojej



nieskończonej łasce otworzył poganom drzwi wiary – bez obrzezania lub nakazu przestrzegania zakonu Mojżeszowego. Nie, to „niektórzy” ludzie ośmielali się to nakazywać - ci, którzy tak samo wówczas, jak i teraz niepokoją Kościół Boży i „chcą być nauczycielami zakonu, a nie rozumieją należycie ani tego, co mówią, ani tego co twierdzą” (1. Tym. 1,7). Tacy nie mają pojęcia, jak niewłaściwa jest ich nauka przed Bogiem wszelkiej łaski i Ojcem miłosierdzia.

„Zgromadzili się więc apostołowie i starsi, aby tę sprawę rozważyć. A gdy to już długo rozpatrywano, wstał Piotr i rzekł do nich: Mężowie bracia, wy wiecie, że Bóg już dawno spośród was mnie wybrał, aby poganie przez usta moje [a nie przez zakon lub obrzezanie] usłyszeli słowa Ewangelii i uwierzyli. Bóg też, który zna serca, przyznał się do nich, dając im Ducha Świętego jak i nam, i nie uczynił żadnej różnicy między nami a nimi, oczyściwszy przez wiarę ich serca. Przeto teraz, dlaczego wyzywacie Boga, wkładając na kark uczniów jarzmo, którego ani ojcowie nasi, ani my nie mogliśmy unieść?”. Nie było więc Bożym zamiarem, aby to, co dla Izraela okazało się ciężkim jarzmem, ponownie nałożyć na chrześcijan pochodzących z pogan. Apostołów obrzezanych kontynuuje, mówiąc: „Wierzymy przecież, że zbawieni będziemy przez łaskę Pana Jezusa, tak samo jak i oni”.

To wspaniałe móc usłyszeć te słowa z ust apostoła obrzezanych. Nie mówi

on: „Oni będą zbawieni tak samo jak i my”, lecz: „Będziemy zbawieni tak samo jak i oni”. Piotr jako Żyd był gotów zniżyć się ze swojego wysokiego stanowiska i zostać zbawionym tak samo jak ci biedni, nieobrzezani poganie. Te słowa z przekonującą mocą musiały naprawdę trafić do uszu nauczycieli zakonu i przekonać ich o ich błędnym stanowisku i wymaganiach: „I umilkło całe zgromadzenie, i słuchali Barnaby i Pawła, gdy opowiadali, jakie to znaki i cuda uczynił przez nich Bóg między poganami”. Duch Święty uznał, że nie musimy się dowiedzieć, co Paweł i Barnaba opowiadali przy tej pamiętnej okazji i również w tym możemy widzieć Jego mądrość. Widocznie Duch Święty daje pierwszeństwo słowom Piotra i Jakuba, gdyż ich słowa dla nauczycieli zakonu musiały mieć większą wagę niż słowa apostoła pogan i jego współpracownika. „A gdy ci umilkli, odezwał się Jakub, mówiąc: Mężowie bracia, posłuchajcie mnie! Szymon opowiedział, jak to Bóg pierwszy zatroszczył się o to, aby spomiędzy pogan wybrać lud dla imienia swego. A z tym zgadzają się słowa proroków, jak napisano (...)” – wobec takich dowodów nawet najbardziej gorliwie trzymający się zakonu musieli zamilknąć. Zatem padła w tej ważnej sprawie ostateczna decyzja podjęta przez Ducha Świętego, dwunastu apostołów i cały Kościół. Zauważmy również, iż w tak znaczącym zgromadzeniu nikt dobitniej i bardziej zdecydowanie

nie przemawiał, jak właśnie Piotr i Jakub. Piotr, apostoł obrzezanych i Jakub, reprezentant żydowsko-chrześcijańskiego zboru w Jerozolimie. Przez jego służbę i stanowisko słowa Jakuba otrzymały szczególną wagę dla wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób stali na żydowskim lub zakonnym fundamencie. Słowa tych dwóch znakomitych mężów były klarowne i jednoznaczne, mianowicie, aby nawróceni z pogan nie byli zaniepokojeni lub obciążeni zakonem. W sposób dobitny udowodnili, że poddanie pogan pod zakon było zupełnie przeciwne Słowu, woli i zamierzeniom Bożym.

W dalszej części naszego rozważanego rozdziału z 5. Księgi Mojżeszowej najpierw powtórzonych jest dziesięć przykazań. Lecz tutaj spotykamy się z pewnymi cechami charakterystycznymi, których nie znajdziemy w 20. rozdziale 2. Księgi Mojżeszowej. Tam jedynie przekazane są nam historyczne fakty, tutaj jednak z historią jest powiązane jej zastosowanie. Mojżesz przedstawia bowiem moralne motywy i zwraca się do sumienia ludu, co wtedy nie było możliwe. A więc nasz 5. rozdział nie jest bezużyteczną powtórką 20. rozdziału, jak uważają ci, którzy nie posiadają wiary.

Porównajmy na przykład oba rozdziały w kwestii sabatu. W 2. Mojż. 20 czytamy: „Pamiętaj o dniu sabatu, aby go święcić. Sześć dni będziesz pracował i wykonywał wszelką swoją pracę, ale siódmego dnia jest sabat Pana, Boga twego: Nie będziesz wykonywał żadnej pracy ani ty, ani twój syn, ani twoja cór-

ka, ani twój sługa, ani twoja służebnica, ani twoje bydło, ani obcy przybysz, który mieszka w twoich bramach. Gdyż w sześciu dniach uczynił Pan niebo i ziemię, morze i wszystko, co w nich jest, a siódmego dnia odpoczął. Dlatego Pan pobłogosławił dzień sabatu i poświęcił go” (w. 8-11). Natomiast w obecnym rozdziale tekst brzmi następująco: „Przestrzegaj dnia sabatu, aby go święcić, jak rozkazał ci Pan, twój Bóg. Sześć dni będziesz pracował i wykonywał wszelką twoją pracę, ale siódmego dnia jest sabat Pana, twojego Boga. Nie będziesz wykonywał żadnej pracy ani ty, ani twój syn, ani twoja córka, ani twój sługa, ani twoja służąca, ani twój wół, ani twój osioł, ani twoje bydło, ani obcy przybysz, który mieszka w twoich bramach, aby odpoczął twój sługa i twoja służebnica tak jak ty. Pamiętaj, że byłeś niewolnikiem w ziemi egipskiej i że Pan, twój Bóg, wyprowadził cię stamtąd ręką mozną i ramieniem wyciągniętym. Dlatego rozkazał ci Pan, twój Bóg, abys obchodził dzień sabat” (w. 12-15).

Czytelnik już na pierwszy rzut oka zauważy różnicę pomiędzy tymi dwoma miejscami. W 2. Mojż. 20 przykazanie przestrzegania sabatu opiera się na stworzeniu, natomiast w rozważanym rozdziale - na zbawieniu, bez jakiegokolwiek wzmianki odnośnie stworzenia. Różnica ta wynika - tak, jak wcześniej - ze szczególnego charakteru cechującego każdą z obu ksiąg.

Nie możemy zapominać, że ustanowienie sabatu całkowicie opiera się na

bezpośrednim autorytecie Słowa Bożego. Inne przykazania przedstawiają pewne moralne obowiązki człowieka. Każdy wie, iż zabójstwo i kradzież są złe, ale nikt nie uznałby przestrzegania sabatu jako swojego obowiązku, jeśli nie byłoby to wyraźnie określone przez Boga. To właśnie stanowi o szczególnym znaczeniu sabatu. Zarówno w tym rozdziale, jak i w 2. Mojż. 20, przykazanie dotyczące sabatu jest wymienione razem z wszystkimi wielkimi, moralnymi obowiązkami, które są ogólnie przyjęte przez ludzkość. Ale nawet więcej, w wielu innych miejscach Słowa zobaczymy, że sabat jest szczególnie podkreślony i przedstawiony jako ważny łącznik pomiędzy Panem a Izraelem, jako pieczęć przymierza między Nim a ludem i jako probierz jego posłuszeństwa wobec Pana. Każdy był w stanie dostrzec to, że kradzież czy morderstwo jest niewłaściwe, ale tylko ci, którzy miłowali Pana i Jego Słowo, szanowali i miłowali sabat (por. 2. Mojż. 16,22-30). Na końcu 2. Mojż. 31 znajdziemy inne, znaczące miejsce pokazujące, jak ważny jest sabat i jakie znaczenie posiada dla Boga (por. w. 12-17). To miejsce jednoznacznie pokazuje niezmienny charakter sabatu. Użyte przez Boga wyrażenia np. „znak między mną a wami po wszystkie pokolenia wasze”, „przymierze wieczne” i „znak na wieki” jasno pokazują, iż sabat był dla ustanowiony dla narodu izraelskiego i że zgodnie z Bożym planem miał pozostać wiecznym przykazaniem. Sabat nazwany jest znakiem pomię-

dzy Panem a Jego ludem, Izraelem. Nie znajdziemy najmniejszej wskazówki w Piśmie, że poganie mają przestrzegać sabatu. Wprawdzie wiemy, że jest on równocześnie obrazem czasu odnowienia wszystkich rzeczy, o czym Bóg już od dawna mówił przez usta swoich świętych proroków. Lecz to w żaden sposób nie zmienia faktu, że sabat jest wyłącznie żydowską ustawą. Na podstawie 1. Mojżeszowej 2,2-3 starano się udowodnić, że sabat nie dotyczy tylko żydowskiego narodu. Ale to miejsce powiada: „I ukończył Bóg w siódmym dniu dzieło swoje, które uczynił, i odpoczął dnia siódmego od wszelkiego dzieła, które uczynił. I pobłogosławił Bóg dzień siódmy, i poświęcił go, bo w nim odpoczął od wszelkiego dzieła swego, którego Bóg dokonał w stworzeniu”.

Tutaj wcale nie ma mowy o człowieku ani o tym, że to człowiek odpoczął dnia siódmego. Można by ewentualnie wyciągnąć taki wniosek, ale samo to miejsce nic o tym nie mówi. W całej 1. Księdze Mojżeszowej daremnie szukalibyśmy jakiegokolwiek wskazówki odnośnie sabatu. Wzmiankę o sabacie w odniesieniu do człowieka znajdziemy dopiero w zacytowanym fragmencie z 2. Mojż. 16, który wyraźnie pokazuje, że sabat został dany Izraelowi jako ludowi, który miał z Panem relację opartą na przymierzu. Wiadomo, że Izrael nie rozumiał znaczenia sabatu i nie doceniał jego wartości. Ale mówiąc o tym, co sabat oznaczał dla Boga, wiemy, iż miał być znakiem pomiędzy Nim a Jego lu-

dem izraelskim, probierzem ich moralnego stanowiska i stanu ich serc wobec Niego. Sabat nie tylko był częścią zakonu nierozdzielnie z nim złączoną, lecz Bóg wciąż na nowo wskazuje na niego jako na ustawę mającą dla Niego szczególne znaczenie (por. Iz. 56,2-7; 58, 13-14).

Pod koniec chcielibyśmy wskazać na miejsce, które jest powiązane z naszym fragmentem: „I przemówił Pan do Mojżesza tymi słowy: Mów do synów izraelskich i powiedz im tak: Te są uroczystości święte Pana, w które będziecie zwoływać święte zgromadzenia. Te są moje święta: Sześć dni będziesz wykonywał pracę, ale dnia siódmego będzie sabat, dzień całkowitego odpoczynku, uroczystość ogłoszone święto. Żadnej pracy nie będziecie wykonywać. Jest to sabat Pana we wszystkich waszych siedzibach” (3. Mojż. 23,1-3).

Tutaj sabat jest wymieniony na początku zarządzonego przez Pana święta, które są obrazem całej historii Bożego działania wobec swego ludu, Izraela. Sabat jest wyrazem wiecznego odpoczynku Bożego, do którego wprowadzi On jeszcze swój lud zgodnie ze swoim zamysłem w chwili, gdy wszelka jego praca i trud, próby i udręki się skończą; jest to pięknym obrazem tego błogosławionego odpoczynku sabatu, który pozostaje dla ludu Bożego. Bóg w różnorodny sposób starał się przedstawić ten piękny odpoczynek swojemu ludowi. Siódmy dzień, siódmy rok, rok jubileuszowy - wszystkie te momenty sabatu miały na celu pokazanie tego błogosławionego czasu,

w którym Izrael znów będzie zebrany i zaprowadzony do swojej własnej, umiłowanej ziemi, aby obchodzić sabat odpoczynku w sposób, w jaki dotąd jeszcze nigdy go nie obchodził.

Prowadzi to nas do drugiej kwestii - do trwałości sabatu. Określenia takie jak: „wieczny”, „wieczny znak”, „po wszystkie pokolenia”, nie oznaczają czasowego przykazania. Niestety, Izrael nigdy nie obchodził sabatu w sposób Boży i nie rozumiał jego znaczenia i błogosławieństwa. Jedynie szczylił się nim jako narodowym przykazaniem i wykorzystywał go, by wywyżżyć się nad innych; lecz nigdy nie świętował go w społeczności z Bogiem. Mówimy oczywiście o narodzie w ogólności. Bez wątpliwości istnieli we wszystkich czasach pobożni Żydzi, którzy szczerze cieszyli się sabatem i rozumieli jego znaczenie. Lecz jako lud Izrael nigdy nie obchodził sabatu w sposób miły Bogu. Dlatego też Bóg mówi Izraelowi przez usta proroka: „Nie składajcie już ofiary daremnej, kadzenie, nowie i sabaty mi obrzydły, zwoływanie uroczystych zebrań - nie mogę ścierpieć świąt i uroczystości” (Iz. 1,13).

Tę piękną ustawę sabatu, którą Bóg dał Izraelowi jako znak swojego przymierza, oni uczynili obrzydliwością. A gdy otworzymy Nowy Testament, znajdziemy przełożonych i przywódców ludu żydowskiego, którzy nieustannie kłócą się z Panem Jezusem z powodu sabatu. ■

## ■ Brak poznania – przyczyny i skutki

*„Dlatego mój lud pójdzie w niewolę, bo nic nie rozumie, jego szlachetni umrą z głodu, a jego wspólność uschnie z pragnienia” (Izaj. 5:13).*

W rozdziale 5 w wierszach 11. i 12. Księgi Izajasza prorok mówi o tym, że lud Boży brał udział w ucztach, na których upijali się przy dźwiękach muzyki, natomiast zapominał o Bogu i Jego Słowie. Jest to bardzo przykre, że ci, którzy należeli do ludu Bożego, bardziej miłowali rozkosze niż Boga: *„Zdradzieccy, zuchwali, nadęci, miłujący więcej rozkosze niż Boga” (2. Tym. 3,4).* Zachowywali się tak samo jak ludzie nieznający Boga. Z tego powodu zapomnieli o tym, co Bóg dla nich uczynił i nie chcieli Mu służyć.

To dotyczyło nie tylko ziemskiego ludu Bożego, ale dotyczy również nas, chrześcijan. Dlatego apostoł pisze: *„I nie upijajcie się winem, które powoduje rozwiązłość, ale bądźcie pełni Ducha, rozmawiając z sobą przez psalmy i hymny, i pieśni duchowne, śpiewając i grając w sercu swoim Panu” (Efez. 5,18-19).* Paweł mówi tutaj o dwóch obszarach, które mają na nas wpływ: świat, który bawi się, upijając się winem; ludziom puszczają wtedy wszelkie hamulce i zachowują się rozpustnie;

Boży lud, pośród którego panuje miłość braterska, a wierzący są napelnieni Duchem Świętym i pragną wzajemnie się budować.

W obydwu grupach rozbrzmiewa śpiew. W pierwszym przypadku słyszy się bezbożne piosenki, w drugim - pieśni duchowe, które pokrzepiają obecnych.

Jeśli jako chrześcijanie znajdziemy się w pierwszej grupie ludzi, w końcu opuścimy miejsce błogosławieństwa i odłączymy się od Pana lub też okoliczności oddzieli nas od Niego. Staniemy się ponownie niewolnikami tego świata – nie mając biblijnego pouczenia i proroczego Słowa danego przez Ducha. Znowu będziemy podążać drogą prowadzącą ku śmierci.

Bóg może wtedy użyć bolesnych środków wychowawczych, aby nas sprowadzić z powrotem do siebie. Jednak ci, którzy szczerze nie uwierzyli w Niego, pójdą wraz z innymi na wieczne potępienie: *„W owym dniu wielu mi powie: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu twoim i w imieniu twoim nie wypędzaliśmy demonów, i w imieniu twoim nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy im powiem: Nigdy was nie znałem. Idźcie im precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie” (Mat. 7,22-23).*

Kiedy Pan Jezus żył na tej ziemi, Izrael, lud Boży, był po dużym wpływie otaczającego go świata i nie miał właściwego duchowego poznania. Dlatego Pan powiedział do przywódców narodu: *„Biada wam zakonoznawcy, że pochwyliście klucz poznania; sami nie weszliście, a tym, którzy chcieli wejść, zabroniliście” (Łuk. 11, 52).* ■

M. Billeter

# Dział dla młodzieży

## Czasy końca

Podczas uważnego studiowania Słowa Bożego każdy czytelnik spotka się z takimi wyrażeniami, jak „czasy ostateczne”, „ostatnie dni” itp. Wyrażenia te nie zawsze oznaczają to samo. Aby ułatwić zrozumienie fragmentów z Biblii zawierających te pojęcia, poniżej umieszczamy krótki ich zarys z wyjaśnieniem.

### 1. Objawienie się Boga w Osobie Syna oraz dzieło zbawienia

- „Ostatnio *u kresu tych dni*, przemówił do nas w Synu” (Hebr. 1,2);
- „...którzy znaleźliśmy się *u kresu wieków*” (1. Kor. 10,11);
- „...ale obecnie objawił się On jeden raz *u schyłku wieków...*” (Hebr. 9,26);
- „objawiony został dopiero *w czasach ostatnich*” (1. Piotra 1,20).

### 2. Era chrześcijaństwa

- „ostatnia godzina” (1. Jana 2,18) - cały okres trwania chrześcijaństwa;
- „późniejsze czasy” (1. Tym. 4,1) - czasy poapostolskie aż do dnia dzisiejszego;
- „dni ostateczne” (2. Tym. 3,1) - późniejsze fazy chrześcijaństwa do teraźniejszości;
- „w dniach ostatecznych” (2. Piotra

3,3) - ostatnia faza ery chrześcijaństwa;

- „w czasie ostatecznym” (Judy 18) - ostatnia faza ery chrześcijaństwa.

### 3. Zmartwychwstanie/sąd

- „wskrzesi to w dniu ostatecznym” (Jan 6,39.40.44) - zmartwychwstanie podczas przyjścia Pana po swój kościół (1. Tes. 4);
- „sądzić go będzie w dniu ostatecznym” (Jan 12,48) - sąd przed wielkim, białym tronem (Obj. 20,11). Pan poprzez pojęcie „dzień ostateczny” określa ogólnie czasy końca. Poszczególne wydarzenia tych „czasów” są opisane dopiero w Listach i Objawieniu;
- „Lecz przybliżył się koniec wszystkiego” (1. Piotra 4,7) - wszystko, co widzialne, czyli również ludzie mający różne wyobrażenia o zbawieniu, zostaną osądzeni, gdy objawi się Sędzia (1. Piotra 4,5). Ostateczny sąd nad tym, co widzialne, nastanie dopiero pod koniec Tysiącletniego Królestwa, w którym zostaną spalone „żywioly” - por. 2. Piotra 3,12.

### 4. Czasy ucisku i powtórne przyjście Chrystusa w chwale

- „Koniec” (Mat. 24,6. 13. 14; Mar. 13,7; Łuk. 21,9) - koniec ucisku;

- „Zbawienie... w czasie ostatecznym” (1. Piotra 1,5) – publiczne ukazanie wierzących przed światem (zbawienie ciał poszczególnych wierzących nastąpi już wcześniej podczas pochwylenia kościoła - por. Fil. 3,20 i Rzym. 8,23).

#### 5. Nowa ziemia

- „Potem nastanie koniec” (1. Kor. 15,24) - przejście z Królestwa pokoju w „stan wieczny” z nowym niebem i nową ziemią (Obj. 21,1-8).

## Halloween

Znów zbliża się 31 październik i święto Halloween. Na zachodzie Święto Reformacji już się znudziło i Kościół protestancki świętuje teraz Halloween. W Polsce zwyczaj ten pojawił się w latach 90. i zadomowił chyba na dobre (przyp. tłum.). Halloween jest obchodzone głównie przez młodych ludzi, ale nie tylko. A my, chrześcijanie, czy możemy w nim brać udział?

31 października ludzie będą zakładać maski z dyni, robić sobie krzykliwe, trupie makijaże, przyczepiać długie, czarne paznokcie oraz sztuczne rzęsy. To wszystko dlatego, że jest Halloween, stare, wywołujące grozę święto Celtów. Święto narodziło się w Irlandii, a w USA zostało entuzjastycznie zaakceptowa-

ne po tym, jak emigranci irlandzcy osiedlili się w Stanach Zjednoczonych. Obecnie zwyczaj ten przyjął się także w Europie Zachodniej.

Czy ktoś zdaje sobie jeszcze sprawę z tego, że ten zwyczaj kultywowany jest akurat w dniu Święta Reformacji? W dniu, o którym protestanci powinni myśleć z wdzięcznością, chociaż jesteśmy świadomi, że o wywodzącym się z protestantyzmu kościele czytamy w Księdze Objawienia 3,1: „...Znam uczynki twoje: Masz imię, że żyjesz, a jesteś umarły”. Dla takich mężów wiary, jak Kalwin, Luter, Zwingli i inni, protestantyzm był ruchem pełnym życia. Jednak ruch ten bardzo szybko umarł bez Boga – nikt dzisiaj temu nie zaprzeczy, patrząc na Kościoły protestanckie, ich nauczanie i stan moralny. Z tego powodu musimy się wstydzić, gdyż i my jesteśmy chrześcijanami. W jednym artykule przeczytałem: reformacja jest „out”, Halloween jest „in”!

Według tradycji Celtów w nocy z 31 października na 1 listopada dusze zmarłych wychodzą z grobów. Jest to więc święto demonów i diabła. W Irlandii Celtowie czcili boga śmierci i wspominali zmarłych. Ta noc w kalendarzu Celtów symbolizuje zmianę pory roku – z cieplej na zimną i związana jest z przepowiadaniem przyszłości. Dlatego ludzie wówczas modlą się o pomyślność w nadchodzącym okresie roku.



## Wszystkich Świętych – wszystkich bożków

Wszystko to związane jest ze świętem Wszystkich Świętych w dniu 1 listopada. Od 1100 lat Kościół katolicki obchodzi święto Wszystkich Świętych. W języku angielskim nazwa ta brzmi „All Hallows”, a dzień poprzedzający nazywa się „All Hallows’ Eve”. Stąd więc wywodzi się Halloween. Noc z 31 października na 1 listopada straciła już swoje religijne znaczenie, świętowana jest jednak w dalszym ciągu, ale w inny sposób. Używana przez przebierańców dynia cieszy się szczególnie złą sławą. Podobno druidzi (kapłani celtyccy) w dniu 31 października żądali dla swojego bożka złożenia ofiary z dzieci (obecnie temu się zaprzecza). Z dyni usuwano mięsz i wstawiano tam lampę. Oznaczało to żądanie złożenia ofiary z małego dziecka, w przeciwnym razie musiał umrzeć ktoś inny z członków rodziny. Dynia jest popularna do dzisiejszego dnia - nazywa się ją „błędny ognikiem”.

## Halloween jest czczeniem bożków i wywoływaniem duchów

W tym dniu znaczną rolę odgrywają także czarownice. One pomagają wygonić diabła, dlatego ludzie przebierają się za nie. Dopiero od niedawna do naszych drzwi pukają czarownice i duszki wyposażone w różnorodne, elektroniczne gadzety imitujące krew, aby przestra-

zyć innych. Ich celem jest otrzymanie nagrody w postaci słodyczy lub pieniędzy (tzw. „trick-or-treat”), jak to ma miejsce w przypadku dnia św. Mikołaja (tzw. mikołajki) czy w Dniu Świętego Marcina. Na szczęście kult bożków w dniu Halloween jest w Polsce stosunkowo młody, a wierzący chrześcijanie wystarczająco czujni, by konsekwentnie odrzucić te praktyki.

M. Seibel

Biblia wyraża się jasno:

*„Jawne zaś są uczynki ciała, mianowicie: wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, **bałwochwalstwo, czary, wrogość, spór, zazdrość, gniew, knowania, waśnie, odszczepieństwo**”*

(Gal. 5,19-20).

## Chrześcijanie powinni strzec się wszelkiego rodzaju bałwochwalstwa

W czasie, kiedy okultyzm cieszy się coraz większym powodzeniem, chrześcijanie powinni strzec się wszelkich takich praktyk. Może ktoś powie: „To tylko zabawa”. W rzeczywistości to święto prowadzi do okultystycznych seansów, a nieraz do pijaństwa czy seksualnych ekscesów.

Halloween zawitało także do szkół. Dzieciom każe się przygotowywać maski z dyni itp. Czy nasze dzieci powinny brać udział w czczeniu duchów czy bożków? *„Dzieci, wystrzegajcie się bałwochwalstwa” (1. Jana 5,21).* ■



## Dział dla dzieci

### Po sztormie – zakończenie

#### Dobra nowina

Dobre trzy godziny później Martin i jego goście opuścili dającą schronienie wyspę i wypłynęli na pełne morze. Martin stał przy sterze. Pan Fiszer i Martin mieli podobną sylwetkę i byli podobnego wzrostu, lecz gdy chłopak spojrział na Piotrkę, to mimowolnie musiał się rozśmiać, gdyż spodnie, które mu pożyczył, były o wiele za duże. Musiał je dwa razy podwinąć i w pasie porządnie ściągnąć paskiem, ponieważ inaczej by mu spadły. Na jego ramionach wisiał za duży sweter, jednak to wszystko wydawało się w niczym chłopcu nie przeszkadzać. Jego twarz promieniała z radości.

Morze się uspokoiło. Od czasu do czasu słońce wychodziło zza chmur. Zaczęło już zmierzchać, gdy na horyzoncie pojawiła się pierwsza mała wysepka. Martin był już tutaj jeden czy dwa razy. Zaraz skierował łódź do portu przy głównej przystani. Była tam mała wioska z czterema gospodarstwami, siedemnastoma domami, dwoma warsztatami naprawczymi, karczmą i na wpół upadłym kościółkiem. Wszędzie można było dostrzec szkody po powodzi i sztormie.

Mieszkańcy wioski i paru gości z sąsiednich wysepek zgromadzili się w rozświetlonej wieloma świecami go-

spodzie. Przywitali pana Fiszera i jego towarzysza w milczeniu, ale z wielką radością.

Martin wycofał się w najciemniejszy kąt pomieszczenia. „Dobra robota, Martin! - pomyślał z ironią. - Chciałeś choć raz w życiu mieć święty spokój, a siedzisz właśnie pośród pobożnego zgromadzenia”. Jednak ostatnie wydarzenia i głęboka wiara jego gości, którzy ledwo uszli z życiem, a jednak przybyli tutaj, aby pomóc mieszkańcom wysp, sprawiły, że coś zaczęło się dziać w sercu tego młodego mężczyzny i poruszyło go do głębi.

Pan Fiszer rozpoczął modlitwą. Po tem otworzył swoją Biblię i przeczytał fragment z Ewangelii Łukasza o narodzeniu Jezusa.

„Drodzy przyjaciele – zaczął pan Fiszer. – Wiele trudnych chwil przeżyliście w minionym czasie! Żałoba, strata i zniszczenie były waszymi towarzyszami w ostatnich dniach i tygodniach. Może niejeden z was jest zrozpaczony i myśli, że już nigdy nie zabłyśnie promyk szczęścia w jego życiu. Być może właśnie tak myślało wówczas wielu ludzi w Izraelu. Były to ciemne czasy. Rzymianie rządili jako okupanci w kraju, a prorocy Boży milczeli już od paru stuleci! Czy Bóg zapomniał o swoim ludzie?

A jednak pewnej nocy Bóg podarował swojemu ludowi wielką nadzieję.

Posłał swojego Syna, Jezusa Chrystusa. Urodził się jako niemowlę w rodzinie rzemieślniczej. Jego rodzice byli tak biedni, że nie było ich stać nawet na łóżeczko dla Niego. Pan Jezus zna waszą biedę i cierpienie!

Na łąkach Betlejem, gdzie przebywali pasterze, nagle rozbłysło światło. Aniołowie przyszli i oznajmili im: „Dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan!”. Od tej chwili, drodzy słuchacze, już nigdy nie nastąpiła całkowita ciemność na ziemi. Pan Jezus jest naszą nadzieją! Kto z ufnością do Niego przyjdzie, przyjmie Go jako swojego Zbawiciela i uwierzy w Niego, nigdy nie będzie sam kroczył przez życie i otrzyma pewność zbawienia na wieczność”.

Jeszcze do późnej nocy Martin z ojcem i synem siedzieli razem z mieszkańcami wysp.

Martin przysłuchiwał się w milczeniu rozmowom, lecz jego twarz promieniowała pokojem. Jego sprzeciw i upór zostały przewyciężone. Pierwszy raz w swoim życiu zrozumiał przesłanie ewangelii. ■

# Odkrycie podczas sztormu

„Dzisiaj wieczorem znowu jest sztormowa pogoda” - powiedział Konrad do swojej młodszej siostry Ewy, kiedy razem siedzieli z nosami przyklejonymi do cienkiej, starej szyby w małym domku na wybrzeżu Atlantyku w Irlandii. Rodzeństwo już od urodzenia było zaznajomione z morzem i sztormami.

W tej małej wiosce rybackiej stoi stara, solidna latarnia morska, która przed wieloma laty została zbudowana na długim i wąskim wypuście skalnym, wbijającym się w morze. Dla Konrada i Ewy ma ona swoje jednorazowe i wyjątkowe imię. Nazywa się „palec wskazujący”. Na zadane kiedyś pytanie, dlaczego nadali jej taką nazwę, Ewa odpowiedziała: „bo ona po prostu tak wygląda”.

Również dzisiaj wieczorem ich oczy spoglądały przez cienką szybę na ich starego przyjaciela - „palca wskazującego”. Potrafili godzinami tak siedzieć i przysłuchiwać się odgłosom fal i wiatru, kiedy to ogromne i ciężkie morskie bałwany rozbijają się o ściany latarni i spoglądać w górę, skąd ciągle widoczny był jasny słup światła latarni.

„Henryk, stróż latarni siedzi właśnie na pewno przy swoim starym biurku. Z pewnością znowu czyta swoją Księgę i wpatruje się w nią swoimi dużymi oczami, a na nosie ma małe, śmieszne okulary”, szeptał Konrad, myśląc w tym momencie o Biblii Henryka, w której ten starszy człowiek tak często był zaczytany.

„A co powiecie na to, żebyście poszli odwiedzić pana Henryka?” - zaproponowała mama i spojrzała na swoje dzieci, na krótko odrywając się od swojej pracy. - „Ale za godzinę musicie znowu być w domu!” - zawołała za wychodzącymi dziećmi.



„Wszystko jasne!” - usłyszała ostatnie słowa pomimo panującego sztormu i zawieruchy zagłuszającej słowa dochodzące od drzwi. Propozycji odwiedzin starego stróża nie trzeba było dzieciom dwa razy powtarzać.

Otuleni w kurtki przeciwdeszczowe i uzbrojeni w dwa pozostałe z kolacji naleśniki, Konrad i Ewa pobiegli wąską dróżką w stronę latarni. Co chwilę światło latarni oświetlało im drogę, aż stanęli przed ciężkimi, dębowymi drzwiami. We dwoje uwiesili się na ogromnej, odpornej klamce, aby otworzyć drzwi. A teraz tylko jeszcze długimi schodami do góry!

„Dobry wieczór, panie Henryku!” - Rodzeństwo wpadło bez tchu do małego pokoiku stróża, który powoli odwrócił się w stronę dzieci. Starszy mężczyzna siedział przy masywnym biurku, które oświetlała jasna lampa. Na środku stołu leżała otwarta Księga z połączanymi brzegami. Obrzeża kartek były już bardzo pociem-

niałe, a niektórych zdań nie można było weale przeczytać.

„Ach, to wy! Tak się ciesze, że mnie odwiedziliście!” - Uśmiechając się i z nieco wilgotnymi oczami wziął podane przez rodzeństwo naleśniki. - „Rozbierzcie się i połóżcie swoje kurtki, a wtedy opowiem wam coś z mojej Księgi” - powiedział pan Henryk wskazując w stronę trzaskającego kominka.

Jak powiedział, tak i zrobił. Blisko przytuleni do swetra pana Henryka, Konrad i Ewa przysłuchiwali się starej historii z tajemniczej Księgi ...

„Ta historia jest napisana w Ewangelii Łukasza w rozdziale 8 i ma już ponad 2000 lat. Sytuacja rozgrywa się na jeziorze Genezaret. To jezioro leży w państwie Izrael. Jest ono znane z częstych i mocnych sztormów, jednak w tamtych czasach

ludzie pływali po nim w małych łódkach rybackich.

Pewnego dnia nad brzeg tego jeziora przyszło 13 mężczyzn. Większość z nich była rybakami z zawodu, a jeden był celnikiem. Jednak spośród



nich był ktoś wyjątkowy, ponieważ reszta szła za Nim i słuchała go uważnie, kiedy nauczał. Nazywali go Nauczyciel i Pan. Zaraz zobaczycie dlaczego.

Wszyscy wsiedli do łodzi, aby przeprawić się na drugi brzeg jeziora. W tamtych czasach ludzie musieli bardzo silnie wiosłować, aby posuwać się naprzód. Nauczyciel zasnął i odpoczywał po bardzo ciężkim dniu. Szybko zapadła ciemność. Nagle mała łódź zaczęła mocniej kołysać się na wodzie, a fale stawały się w gnieniu oka większe i większe. Nadszedł silny sztorm z potężną prędkością wiatru. Pierwsze fale przelewały się już przez pokład. Mężczyźni nadal w popłochu wiosłowali, jednak nadaremnie, gdyż woda była coraz bardziej wzburzona. Doświadczeni rybacy wiedzieli bardzo dobrze: Jesteśmy na środku jeziora - z pewnością łódź zatonię, a my poginiemy! Już cała łódź była zalana wodą przez przelewające się przez nią fale..."

„Panie Henryku, niech pan poczeka! A gdzie jest i co robi w tym momencie 13 mężczyzn na pokładzie?”

„Jeszcze śpi. Jest bardzo spokojny i wcale się nie boi, tak, jakby wcale nie było sztormu. Zrozpaczeni mężczyźni obudzili go, przekrzykując huk żywiołu: „Panie, ratuj nas, giniemy!” Wicie jednak, co zrobił obudzony? On przemówił do wiatru i wody. Tak, bardzo dobrze uważaliście. Na Jego słowo natychmiast ustały sztorm i fale i wszystko wokół ucichło. Zamiast sztormu - cisza, bezwietrznie. Zamiast kilkumetrowych fal - spokojna woda.

„Jak to jest możliwe, Kto jest tym człowiekiem? Kto jest Nauczycielem i Panem, któremu nawet wiatr i morze są posłuszne?”

Pan Henryk powoli zamknął swoją starą, ukochaną Księgę. „Jest Nim mój Pan, Jezus Chrystus” - powiedział po cichu patrząc w oczy dzieciom.

„Bardzo lubię tę historię, ponieważ Pan Jezus był już nieraz wśród sztormu w moim życiu blisko przy mnie. Często w rozczarowaniu wołałem do Niego, a wtedy On był zawsze bardzo blisko mnie. Ten człowiek jest Synem Bożym i On chce wsiąść również na pokład waszego życia.

Drogie dzieci, wtedy Pan Jezus żył jako prawdziwy człowiek tutaj na ziemi. Ale większość ludzi nie chciała Go przyjąć, pomimo, że widzieli tak wiele cudów i znaków, które On czynił i mówił o Bożych rzeczach. Nie chcieli uwierzyć w to, że On był Synem Bożym. Przeciwnie, nienawidzili go, bo nigdy nie uczynił niczego złego i nie zgrzeszył.

Niedługo potem przybili Go do krzyża. Tak, w okrutny sposób zabili Pana. Takie jest nasze serce, złe i ciemne. Jednak tak samo jak Panu Jezusowi wiatr i morze są posłuszne, tak musi być posłuszne wszystko inne. Pan zmartwychwstał i poszedł do nieba. On przemawia jeszcze dzisiaj, również i do was dzieci: Uwierz we mnie i wyznaj Bogu w modlitwie wszystko, co złego w swoim życiu uczyniłeś, wtedy stanę się Twoim osobistym Zbawicielem.”

## Informacje z pól misyjnych

### Birma/Laos

Brat Eckhard E. Bubenzer z Niemiec relacjonuje 20. czerwca 2016 r.:

*„A Bóg wszelkiej łaski, który was powołał do wiecznej swej chwały w Chrystusie, po krótkotrwałych cierpieniach waszych, sam was do niej przysposobi, utwierdzi, umocni, na trwałym postawi gruncie” (1. List Piotra 5,10).*

Po wielu latach surowej dyktatury militarnej klimat polityczny w Birnie nieco złagodniał. Nadal jednak obowiązuje zakaz prowadzenia misji chrześcijańskich w buddyjskich częściach kraju. Buddyzm jest swego rodzaju religią państwową. Niemniej jednak w tym wielonarodowościowym państwie, zamieszkałym przez około dwadzieścia różnych plemion, w zacończonych cywilizacyjnie rejonach górskich żyje nadal wielu animistów (animizm to pogląd, że zwierzęta, rośliny, przedmioty i żywy posiadają duszę; duchom tym oddaje się cześć), którzy są wolni od wpływów buddyzmu. To właśnie tam leżą nasze obszary misyjne, a Pan błogosławi obficie usilne starania naszych braci, bardzo aktywnych w dziele ewangelii.

Zwłaszcza brat Timothy Eng, na ile tylko pozwala mu na to jego praca w największym mieście Birmy, Rangunie, często udaje się do tych odległych

górskich wiosek, aby zwiastować tu ewangelię. Niedawno udało mu się osiągnąć pięć kolejnych wsi. Okazuje się, że coraz częściej tereny te odwiedzane są przez reprezentantów różnych chrześcijańskich (często charyzmatycznych) denominacji. Niestety, zauważalny jest wpływ głoszonych przez nich fałszywych nauk i praktyk.

Żyjący w północno-wschodniej części kraju wierzący docierają z ewangelią do Laosu, gdzie rząd nastawiony jest bardzo wrogo do chrześcijańskiego poselstwa. Stąd otrzymaliśmy 16. czerwca smutną wiadomość, że nasz brat Acaw z plemienia Akha, w stanie ciężkiej choroby i w śpiączce, został przewieziony do szpitala w Tajlandii.



Dzień później dowiedzieliśmy się, że Pan wziął go do siebie. To ciężki cios dla jego młodej rodziny oraz dla dzieła Pana w Laosie. Nasi bracia Jacob Ngun Uk i Timothy Eng przeprowadzili po-



grzeb. Ponad dwieście mieszkańców okolicznych wsi, obecnych na pogrzebie, poświadczyło, że zmarły brat przypro-  
wadził ich do Pana! Jesteśmy wdzięczni,

że mogliśmy wesprzeć rodzinę materialnie, ale powinniśmy pamiętać w modlitwie o wdowie z czwórką małych dzieci oraz o konieczności, aby Pan powołał innych pracowników do pracy w Jego dziele. Żniwo jest jak zwykle wielkie, ale robotników mało. Młode dzieło Pana w Laosie potrzebuje szczególnie wsparcia.

W samej Birmie, w południowym obszarze prowincji Czin, we wsi Chitsaw, wybuchł pożar, który zamienił w popiół domy czterech wierzących rodzin. Cieszymy się, że i tu mogliśmy pomóc finansowo. Taka forma

chrześcijańskiej miłości bliźniego jest potężnym świadectwem dla pogańskiego otoczenia.



W graniczącej od północy prowincji Sagaing ewangelia dalej rozpowszechniana jest po wsiach. Tutaj brat Jacob Uk ma liczne kontakty.

Możecie dalej polecać Panu pracę w dwóch domach sierot, w Tachileik oraz w Rangunie. Niektóre z dorastających starszych dzieci, sprawiają wiele radości widocznym duchowym wzrostem oraz życzeniem współdziałania w krzewieniu ewangelii.

Zwłaszcza w północno-wschodniej części kraju odczuwalne jest to, że wierzący bardziej umocnieni są w ewangelii niż w nauce. Potrzebują pouczenia i powinniśmy prosić Pana, aby pomnożył ich duchowe zrozumienie co do zasad zgromadzania się do Jego imienia.

W obliczu licznych duchowych oraz administracyjnych potrzeb (zarządzanie finansami itp.) ustaliliśmy z bratem Jean-Pierre Chevalley z Szwajcarii oraz moim synem Danielem, że należy skorzystać z wielokrotnych zaproszeń braci i z Bożą pomocą sprostać w bliskiej przyszłości naglącej potrzebie odwiedzin.

Z serdecznymi pozdrowieniami  
w Panu Jezusie,  
*Eckard E. Bubenzer*

## Demokratyczna Republika Kongo

(W tym kraju dzieło Pana rozrosło się ogromnie w ostatnich kilkudziesięciu latach. Dzisiaj jest tam dobrze ponad dwieście zgromadzeń, z którymi mamy praktyczną społeczność w łamaniu chleba.)

Relacja brata Johna Redekop z Kanady po odbyciu podróży do Mputu w lutym 2016 r.:

*„O głębokości bogactwa i mądrości, i poznania Boga! Jakże niezbadane są wyroki jego i nie wysledzone drogi jego! Bo któż poznał myśl Pana? Albo któż był doradcą jego?” (Rzym. 11,33-34)*

Wersety te były w moim sercu, gdy wsiadłem w Mambasie na pokład sześciuosobowego samolotu i chwilę później mogłem spojrzeć w dół na liczne chaty i małe wioski. Po raz kolejny uświadomiłem sobie, jak wielkie jest to, co Pan czyni ku swojej wiecznej chwale, gdy zbawia ludzi na całym świecie, by mieć dla siebie lud na własność.

Każda z tych podróży do Kongo przynosi ze sobą wiele przemyśleń. Za każdym razem zbieram nowe doświadczenia. Informacje odnośnie nowego centrum konferencyjnego w Mputu chciałbym podzielić na dwie części: po pierwsze istotne zmiany zewnętrzne, a po drugie widoczny duchowy wzrost, zarówno liczebny, jak i duchowy.

Gdy wracam myślami do czasu, kiedy planowaliśmy budowę budynku konferencyjnego, przypominam sobie, że miałem wtedy pytania: „Po co tak po-





ważna inwestycja w środku dżungli? Czy to naprawdę konieczne? Czy to rzeczywiście wola Pana?”. Podczas gdy my zadawaliśmy pytania, Pan musiał udzielić nam lekcji: „O, małowierni...”. Mimo naszej słabości prowadzi nas zgodnie ze swoją wolą – praca postępuje naprzód. Pan postawił nas przed wyzwaniem,

aby zainwestować finansowo w centrum konferencyjne, które ma stać się miejscem, na którym będzie zwiastowana ewangelia i nauczane będzie Słowo Boże; gdzie spotykać się będą młodzi ludzie podczas obozów młodzieżowych i rodzinnych.

W samym sercu dżungli niczym oaza wyrasta dzisiaj centrum konferencyjne – z po-

kojami sypialnymi, kuchnią, domem gościnnym dla odwiedzających z zagranicy oraz budynkiem przeznaczonym na magazynowanie sprzętu i narzędzi.

Na pierwszym zdjęciu przedstawiona jest bardzo prosta konstrukcja z tyczek bambusowych. Tutaj wierzący

zgrupowują się na wspólne rozważanie Słowa Bożego.

Na następnych zdjęciach widoczne są ujęcia z kolejnych faz budowy centrum konferencyjnego, aż do pokrycia dachu.

Zdjęcie zrobione z samolotu pokazuje, jak miejsce to wygląda dzisiaj.

„*ku uwielbieniu chwalebnej łaski swojej*”. Jeszcze dzisiaj zajmuje się budową swojego Zgromadzenia i nie tylko powołuje ludzi z każdego plemienia i narodu, ale troszczy się również o ich wzrost w najświętszej wierze, aby mogli stawić opór w dniu złym i składać świadectwo o Jego bezgranicznej miłości i łasce.



Tyle na temat materialnej strony dzieła. Pan wyraźnie zatroszczył się o wszystko – również o zebranie niezbędnych finansów. Możemy zadać sobie pytanie, dlaczego Pan błogosławi taki projekt. Z całą pewnością nie dla ziemskich korzyści, lecz wiecznych,





Możecie wyobrazić sobie, jaka to radość, przywitać siedemset wierzących, zgromadzonych na trzydniowej konferencji! Bez centrum konferencyjnego byłoby to niemożliwe. Wierzący z najróżniejszych plemion i wsi mogą zgromadzać się, by cieszyć się jednością w Panu i społecznością. Czy nie jest to dokładnie to, czego pragnie Pan? Pamiętajmy o pierwszych chrześcijanach, którzy *„trwali w nauce apostołskiej, w społeczności, w łamaniu chleba i modlitwach”* (Dz. Ap. 2,42).

Temat konferencji brzmiał: „Służyć Panu – jako małżeństwo i rodzina, jako dzieci, młodzież i słudzy Pańscy”. Jest to zawsze aktualny temat, bo niezależnie od wieku i etapu życia, Pan zawsze szuka takich, którzy są Mu wierni w powierzonych im zadaniach. Przyglądaliśmy się różnym przykładom z życia Abrahama i Jokebed, Elkany i Anny, małych dzieci

jak Samuel i służąca Naamana oraz młodzieńców jak Dawid i gorliwych sług jak Paweł czy Tymoteusz.

Módlcie się proszę nieustannie za drogimi wierzącymi w Kongo. Mają wiele potrzeb duchowej i praktycznej natury – kłopoty w rodzinach, potrzeby zdrowotne przy niewielkim wsparciu medycznym, bezrobocie bez perspektywy zatrudnienia. Co do duchowych potrzeb, nie powinniśmy zapominać, że tam, gdzie Pan działa, wróg nie śpi! Proście o stabilność i wierność. Módlcie się, aby wierzący karmili się Słowem Bożym i potrafili przezwyciężyć wrodzoną wrogość między plemionami przez zrozumienie, że w Chrystusie jesteśmy jedno. Módlcie się, aby zostali pochyceni przez Chrystusa, aby świat i to, co ma do zaoferowania, nie posiadał dla nich uroku.

John Redekop

Na koniec jeszcze krótki fragment z późniejszej relacji braci Siegfried Nick i Frank Ulrich z Niemiec:

*„Wyberzmy się w drogę i odwiedźmy braci (...), aby zobaczyć, jak im się powodzi” (Dz. Ap. 15,36).*

Pomimo kłopotów z otrzymaniem wizy oraz dolegliwości zdrowotnych Siegfrieda Pan podarował łaskę dla odbycia tej podróży. Jemu niech będą za to dzięki.

W dzień naszego przybycia do Kongo poleciliśmy dalej do Mbuij Mayi. Tutaj odbyło się spotkanie z tutejszymi braćmi służącymi w zgromadzeniach w Kongo. Podczas tego rodzaju spotkań bracia z zagranicy przeprowadzają studium biblijne z miejscowymi braćmi, na których spoczywa ciężar odpowiedzialności za dzieło Pana w ich kraju. Nie dało się przeoczyć radości zgromadzonych tam braci z powodu ponownego spotkania z Frankiem, który po raz drugi odwiedził ten kraj. Dla Siegfrieda (który od wielu lat odwiedza Kongo) tego rodzaju spotkania z braćmi odwiedzającymi zgromadzenia (tym razem około stu) stanowią ważną sposobność, aby porozmawiać z każdym z osobna o jego potrzebach w służbie. Pan podarował Frankowi wiele łaski i siły, tak że był w stanie przejąć większą część

studium Listu do Hebrajczyków. Dzięki temu Siegfried mógł poświęcić się rozmowom.

Przez tego rodzaju kontakt można mieć nieco wglądu w osobiste zmartwienia braci odwiedzających zgromadzenia oraz trudności odwiedzanych przez nich wierzących. Sytuacja polityczna i gospodarcza jest bardzo trudna z powodu przesunięcia wyborów prezydenckich. Niektórzy zatrudnieni czekają już od miesięcy na wynagrodzenie, a uiszczenie opłat za edukację dzieci jest dla wielu rodzin niemożliwe. Wielu młodych wierzących studentów, którzy z powodzeniem mogli zakończyć kilka semestrów, z powodu braku finansów stoi przed decyzją przerwania studiów. Proszą o pomoc. Co robić?

Pan dał w Mbuij Mayi ożywione rozważanie Listu do Hebrajczyków (zadawano wiele pytań). Niektóre wątpliwości, wynikające zwłaszcza z kontaktów z chrześcijańskim otoczeniem, mogły zostać rozwiane. Niektórzy bracia zadają pytania tylko dlatego, że im samym zostały one postawione i chcą upewnić się, czy dobrze na nie odpowiedzieli. To dobra okazja, aby pracować nad wspólnymi przekonaniami i praktyką. ■

Siegfried i Frank